Drobiazg

co zdarza się najrzadziej,

Do napisania wiersza ~~trzeba~~ nie wystarcza ~~czasem~~ nie jednego wiel jedno wielkie natchnienie, a ~~czasem~~ zazwyczaj trzeba ich mieć setki małych śmieć a więc jak sądzi Caillois, wywołać je, wypracować, bo nie to takie małe natchnienie tworzy poetę, ale poeta natchnienia. Nie będę więc chyba ~~wydaje mi się więc~~ śmieszny, jeśli ten akt przechodzenia jednej wartości (~~co już~~) do drugiej, pokażę na drobniutkim przykładzie, na małym, jednym ze setki, natchnień... Ażeby schwycić poetę na gorącym uczynku tego mikronatchnienia czyli odrzucenia jednej ~~kaw~~ wartości i stworzenia nowej (dzięki czemu ~~któ-rej~~ ta przezwyciężona ~~[illegible]~~ traci wartość obowiązującą) wskażę drobny przykład nowatorska we własnym wierszu. Niech pękają ze śmiechu złośliwcy, tak jak pękał swego czasu z powodu tej ~~nowe~~ innowacji jerzy Zagórski.

Malewicz: zwiedzał

~~swoich poprzedników Pejzaże robi malarz z pejzażów, a nie z natury, tak jak początkujący poeta zapala się od poety-mistrza (młodzi pielgrzymują do starych mistrzów jak wyplątać się z konwencji?~~
~~Nagle: ujrzy się i wyrazi coś niemożliwego w dawnym stylu — a przecież oczywiście trafnego, łamiącego ustaloną zasadę — stwarzającego nową.~~

Pamiętam, jak układałem ~~wiersz~~ „Nike", wiersz o moim Paryżu poetyckim, o walce o ~~poezję~~, ~~o bitwie~~ o zwycięstwo w tej bitwie ~~nigdy ostatecznie nie zdobytej~~ (O co ~~[illegible]~~ o czym więc? O tym co potem nazwałem „zamachem na wszystkość", „nigdy nie osiągalną", ale ~~porzerzającą się~~ wymiernie ~~w miarę~~ w miarę każdego takiego uderzenia serca i ~~wzlotu~~ przywu wyobraźni. Pisałem:

Pokonany w nieskończonych o nią bitwach,
nie złożyłem nigdy gniewu,
nie oddałem ostatniego tchu,
jeszcze trwała do zwycięstwa walka:
Biciem serca, cios, za ciosem, uderzałem ~~[illegible]~~

W co? W świat widzialny i we wszystkie potencje człowiecze? W Paryż

stolicę sztuki, aby jej jej siłą owładnąć, w pychę rządów, w przemoc możnych, ale także aby je wzbudzić w sobie i w innych w moce prawdziwe ludzkie, aby zatriumfały nad złem, niezłością, i z podłością i ni we wszystko to, ale jak je określić jednym słowem? Jednym słowem, któreby ogarnęło to wszystko, a więc słowem, któreby zawarło wszystkie słowa?

I nagle – po wielu wytężonych bezskutecznych próbach – jak błysk oślnienia – przyszła decyzja, żeby to zdanie pozostawić w takiej formie: Biciem serca, cios za ciosem, uderzałem w...

Urwałem je na przymku, zamilczałem, w miejscu, w jakim jeszcze nikt nie odważył się na zamilczenie – i oto spostrzegłem, że tak właśnie wyraziłem to wszystko, o co chciałem wyrazić wszystkimi słowami w słowniku...

Tak, to „uderzałem w...", z którego wtedy kpił niejeden na potęgę uważając je za niesłychanie śmieszne, – było to rezultatem – nie ma co taić, nie ma się czego wstydzić natchnienia, a stworzyło nową, drobną wartość – potem naśladowaną przez wielu innych. Porównajcie wiele wierszy – od Różewicza do Głuzińskiego – tylko że naśladowcy z takiego urywania wersu na przymku zrobili mechaniczne konwencje, praktykowane nie prawie umotywowaną koniecznością, a rzadko więc służącą treści.

V Gdy „Nike", napisana w 1938, ogłosiłem po wojnie,